**Wspomnienia podopiecznej zapisane przez wolontariuszkę.**

*Jestem wolontariuszką, raz w tygodniu chodzę w odwiedziny do starszej pani. Kobieta jest osiemdziesięcio ośmioletnią wdową. Przeżyła ona II wojnę światową.*

*Z ciekawości o jej przeżycia i wspomnienia postanowiłam przeprowadzić z nią krótki wywiad. To czego się dowiedziałam, przeszło moje wszystkie oczekiwania. ZAPRASZAM*

*Rozalia Szapiel*

R-Skąd pani pochodzi?

X-Z pod Krzemieńca. Teraz to Ukraina.

R-Ile miała pani lat, gdy wojna się zaczęła? Co pani pamięta z początku wojny?

X-Miałam 13 lat. Przez pierwsze miesiące wojny, owszem, było niebezpiecznie, ale dla ludzi bardziej wykształconych, tych wywozili na Sybir. Baliśmy się bardzo. Spaliśmy w ubraniach, suszuliśmy chleb, żeby tylko szybko wyjść.

R-Ma/miała pani rodzeństwo?

X-Owszem miałam dwóch braci. Gdy wojna się zaczęła jeden miał rok, a drugi trzy lata.

R-A rodzice? Czym sie zajmowali? Przeżyli wojnę? Mieli rodzeństwo?

X-Mama z tatą razem pracowali w fabryce papierosów. Przeżyli wojnę, bo mama razem z nami się ukrywała, a taty nie wzięli do wojska, bo ktoś musiał zostać w fabryce.

Dopiero co tata wybudował dom, mieliśmy 10 krów, wielkie gospodarstwo. Jeden brat mamy zginął na wojnie, a drugi wrócił, ale niewidomy.

R-Więc teraz może po kolei. Kilka pierwszych miesięcy było spokojnych, dlaczego?

X-Niemcy tak naprawdę nie robili nic bardzo strasznego. Strzelali, gdy ktoś chciał im przeszkodzić. Rosjanie, wyglądali groźnie, chodzili z karabinami, ale tylko pilnowali terenu.

Pamiętam jak któregoś wieczoru przybiegła służąca sąsiadów mówiąc "zabijają młodych".

Ich ojca wcześniej zabili. Był komendantem policji. To było tak, że gdy zaczęli atakować on z kolegami schowali się w piwnicy. Najpierw przyszli Niemcy, ale on znał niemiecki więc się dogadał z nimi, ale później, gdy przegonili ich Rosjanie to oni przyszli do tej nieszczęsnej piwnicy. Sąsiad myślał, że to Niemcy i zaczął mówić po niemiecku, a oni go po prostu zastrzelili.

Wybiegliśmy z domu. Cała noc spaliśmy w polu, a rano udaliśmy się do miasta, bo tam nie było można zabijać.

R-Co się stało, że później było gorzej?

X-Po pewnym czasie zaczęli najeżdżać nas banderowcy?

R-Kim byli banderowcy?

X-To ukraińscy nacjonaliści. Z nimi nie było żartów. Nie mieli podziałów na lepszych i gorszych. Wszyscy byli dla nich równi. Zabijali, brutalnie mordowali wszystkich, którzy stali na ich drodze. Taka dziewczyna jak ty, gdyby wyszła na ulicę od razu byłaby najpierw zgwałcona, a później brutalnie zamordowana.

R-Mogłaby opowiedzieć pani kilka historii które pani pamięta?

X-Jako dziewczynka lubiłam z koleżankami biegać po polach i lasach. Kiedyś usiadłyśmy na takim wzgórzu. Na skraju lasu był wykopany rów. W pewnym momencie podjechał autobus, w zasadzie ciężarówka. Wysiadło z niej bardzo dużo osób. Część młodych twarzy były znajome, przecież chodziłam z nimi do szkoły.

Na wielkim fotelu siedział Niemiec i strzelał z karabinu.

Następnego dnia poszliśmy sprawdzić co tam się działo.

Ziemia dosłownie skakała. Nie każdy żył, ale też nie wszyscy umarli.

R-Wie pani kim byli ci ludzie? Dlaczego ich zabijali?

X-To byli Żydzi. Od wieków jest przecież wiadomo, że Niemcy nienawidzą żydów. Oni tak naprawdę nikomu nigdy nic nie zrobili.

R-Wszystkich w taki sposób zabijali?

X-Nie. Na obrzeżach Krzemieńca był utworzony getto.

Część ludzi wywozili, a "garstka" która została i dalej była w getto została spalona. Po prostu podpalili plac.

R-A jaka była atmosfera w szkole?

X-To zależy, kto wtedy, był u władzy. Raz Niemcy, raz Rosjanie. Pod koniec wojny już w szkole było nieprzyjemnie. Chłopcy byli się, wyzywali, pluli. Znam ukraiński to rozumiałam. Czasami było aż tak, że nauczyciele nie dawali rady.

R-Co ze zbrodnią katyńską?

X-Pamiętam wielki niepokój i strach. Moja rodzina, znajomi przeżyli tragedię.

R-Jest jeszcze jakaś historia, która zapadła pani w pamięć?

X-Jak już mówiłam, miałam dwóch braci. Tym starszym zawsze ja się opiekowałam, a młodszym mama.

To był czas, w którym po raz kolejny Rosjanie przeganiali Niemców. Polacy byli wtedy więc dość bezpieczni.

Więc szliśmy w czwórkę. W pewnym momencie zauważyłam, że się zgubiliśmy. Po kilku minutach zrezygnowałam i usiadłam pod oborą razem z bratem. Szepnęłam do niego cicho: "Jak umrzemy, to umrzemy. Czekamy na śmierć."

Około 10m dalej leżał ranny Niemiec. W pewnym momencie między nim, a nami wylądował pocisk. On nie wybuchł.

Podjechali Niemcy i zabrali rannego. Ten zaczął krzyczeć:"Kinder! Kinder!"

Ci machnęli ręką i pobiegli.

Po kilku godzinach znalazł nas tata, bardzo się baliśmy.

R-Była pani po wojnie zobaczyć swój dom?

X-Tak, nic tam nie było. Wszystko zrównane z ziemią. Mój ojciec nawet pojechał do Rosji po wojnie, ponieważ mieszkaliśmy nieopodal granicy. Tam była jedna wielka bieda. Ojciec zawiózł słoninę, bułki, chyba alkohol. Od kilku lat nie jedli, a nawet nie widzieli słoniny.

R-Co teraz z braćmi?

X-Jeden brat, ten starszy skończył prawo. Zmarł śmiercią naturalną w wieku 63lat.

Młodszy był generałem. Dostał zaproszenie od ciotki do Kanady. Pojechał. Wtedy w Polsce znów zaczynało się dziać źle. Bał się wrócić. Raz w miesiącu u nas w domu była policja i sprawdzała nam listy, czy nie pisał. Gdy postanowił wrócić, wyjeżdżając z Kanady, miał śmiertelny wypadek samochodowy

R-Co było po wojnie? Jak się pani tu znalazła?

X-Po zakończeniu wojny, gdy już przegonili Niemców, nas przewozili na ziemie odzyskane. Chcieli nas na Śląsk wywieźć, ale rodzice się nie zgodzili. Wywieźli ostatecznie do Kalisza Pomorskiego.

Dostaliśmy dom, rodzice pracę, gospodarstwo i to nasze 10 krów co straciliśmy. Wszystko się ułożyło.

Tam poznałam mojego męża, był leśnikiem, więc musieliśmy się wyprowadzić tu.

R-Czym się pani zajmowała po wojnie? A pani wykształcenie?

X-Mam podstawowe. Nie zdążyłam innego. Poza tym podczas sporów Niemców i Rosjan wiele razy zmieniał się język podstawowy w szkole. Na lekcje języka polskiego mama umawiała mnie prywatnie.

R-Niech mi pani opowie o swoich dzieciach, wnukach.

X-Mam pięcioro dzieci. Każde z nich ma średnie wykształcenie. Jestem z nich bardzo dumna. Moja najstarsza wnuczka ma 41 lat, a prawnuczka 12. Mój mąż zmarł dwa miesiące temu.

Tu w Starnicach pracowałam w przedszkolu jako kucharka.

R-Może chce pani coś dodać tak od siebie?

X-Na pewno kojarzysz film lub książkę pt."Wołyń".

Przyjechał kiedyś do mnie reżyser tego filmu. Chciał mnie zaprosić na premierę. Nie pojechałam, bo się źle czułam.

Opowiedałam mu o swoich przeżyciach, wspomnieniach.

Zastanawiasz się dlaczego przyjechał akurat do mnie?

Bo w książce były także wydarzenia, które ja opisałam. Widzisz...taka już stara jestem.

Panią x odwiedzam raz w tygodniu, w czwartki. Myślę, że i ja, i ona czekamy niecierpliwie.

Zawsze czeka na mnie w oknie, drzwi otwarte, pies zamknięty.

Cudowna kobieta....